

Max Black

Metafora

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 62/3, 217-234

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAX BLACK

METAFORA

Metafora nie jest dowodem, miła panno.
(W. Scott, *The Fortunes of Nigel*,
ks. II, rozdz. 2)

Poświęcać uwagę metaforom filozofa to pomniejszać go — to tak, jakby logika chwalić za ładne pismo. Popadanie w nałóg używania metafor uważa się za niedozwolone, zgodnie z zasadą, że lepiej w ogóle nie mówić, jeśli mówi się tylko metaforycznie. Niemniej natura tego wykroczenia nie jest jasna. Chciałbym w jakiś sposób rozwiązać aurę tajemniczości, jaka otacza to zagadnienie; skoro jednak filozofowie (przy ogólnie znanym zainteresowaniu językiem) tak lekceważą przedmiot, pozostaje mi zwrócić się o pomoc do krytyki literackiej. Ta przynajmniej nie uznaje przykazania: „Nie będziesz popełniał metafor”, ani też nie zakłada, że metafora jest sprzeczna z poważnym myśleniem.

1

Zagadnienia, które chciałbym wyjaśnić, dotyczą „gramatyki logicznej wyrażenia metaforycznego” i słów mających znaczenia pokrewne. Wystarczyłoby otrzymać przekonujące odpowiedzi na pytania: „W jaki sposób rozpoznajemy metaforę?”, „Czy istnieją kryteria wykrywania metafor?”.

[Max Black (ur. w 1909 w Baku) — wybitny filozof amerykański. Kształcił się w Anglii. W roku 1940 przybył do Stanów Zjednoczonych; był prezydentem The American Philosophical Association, jest członkiem International Institute of Philosophy. Od roku 1946 profesor filozofii w Cornell University. Napisał m. in. *Critical Thinking* (1946), *The Nature of Mathematics* (1948), *Language and Philosophy* (t. 1—3, 1949), *Problem of Analysis* (1954), *Models and Metaphors* (1962), *A Companion to Wittgenstein's „Tractatus”* (1964); kilkanaście książek zbiorowych ukazało się pod jego redakcją.

Przekład według: M. Black, *Metaphor*. W: *Models and Metaphors. Studies in Language and Philosophy*. Ithaca, New York 1962. Cornell University Press, s. 25—47. Pierwodruk: „Proceedings of the Aristotelian Society” 55 (1954), s. 273—294.]

„Czy metafora daje się przekładać na wyrażenie literalne?”, „Czy jest rzeczą właściwą uważać metaforę za dekorację »czystego sensu«?”, „Jakie powiązania istnieją między metaforą i porównaniem?”, „Czy i w jakim sensie metafora jest elementem »twórczym«?”, „Jaka jest zasada używania metafor?” (Albo po prostu „Co r o z u m i e m y przez »metaforę«?” Pytania te są próbą interpretowania pewnych sposobów użycia słowa „metafora” — lub: próbą analizy pojęcia „metafory”, jeśli ktoś woli styl poważny.)

Lista nie jest staranna, kilka pytań wyraźnie na siebie zachodzi. Myślę, że jednak to wystarczy do zilustrowania, o jaki typ badań idzie.

Rzecz byłaby ułatwiona, gdyby wyjść od zestawu „oczywistych przykładów” metafory. A skoro słowo to ma kilka użyć zrozumiałych, chociaż niejasnych czy chwiejnych, musi istnieć możliwość ustalenia takiego wyroku. Łatwiej prawdopodobnie będzie zgodzić się, że daną pozycję można tam włączyć, aniżeli przyjąć którąkolwiek z proponowanych analiz tego pojęcia.

Może moglibyśmy posłużyć się następującą tabelką przykładów wybranych nie całkiem przypadkowo:

- I. Przewodniczący przebrnął przez dyskusję.
- II. Zamglony ekran dowodu.
- III. Rzeczowa melodia.
- IV. Bibułowe głosy. (Henry James)
- V. Biedni są Murzynami Europy. (Chamfort)
- VI. Światło jest tylko cieniem Boga. (*Sir Thomas Browne*)
- VII. O drogie białe dzieci, bezdomne jak ptaki,
Igrające pośród ruin języka

(Auden)

Przypuszczam, że można je wszystkie zaakceptować bez względu na to, jakie ostatecznie nadamy znaczenie terminowi „metafora”. Wszystkie propozycje są dobre, choć, może z wyjątkiem pierwszej, byłyby niepożądane jako „wzory”. Chcąc nauczyć dziecko znaczenia „metafory”, potrzebowalibyśmy przykładów prostszych, typu: „obłoki płaczą”, „gałęzie walczą ze sobą”. (Czy jest to znaczące, że natrafia się tu na personifikację?) Usiłuję przypominać o prawdopodobieństwie złożoności, jaką mogą ujawnić nawet stosunkowo proste metafory. Zanalizujmy pierwsze zdanie — „Przewodniczący przebrnął przez dyskusję”. Zacząć trzeba od kontrastu, jaki istnieje między słowem „przebrnął” a wyrazami towarzyszącymi. Popularnie można to wyrazić stwierdzając, że „przebrnął” ma metaforyczne, zaś reszta słów literalne — znaczenie. Chociaż całe zdanie traktujemy jako (dobry) przykład metafory, uwaga nasza szybko zacieśnia się do tego pojedynczego słowa, bo ono bezpośrednio decyduje o zaszeregowaniu. Podobne uwagi odnoszą się do czterech następnych po-

zycji z naszej listy, gdzie decydujące są odpowiednio — słowa: „zamglony ekran”, „rzeczowa”, „bibułowe” i „Murzyń”.

(Sytuację komplikują dwa ostatnie z przytoczonych wypowiedzeń. W cytacie z *Sir Thomasa Browne’a* „światło” musi prawdopodobnie mieć sens symboliczny i znaczy o wiele więcej, niż sugerowałby kontekst podręcznika optyki. Metaforyczny sens wyrażenia „cień Boga” nakłada na podmiot zdania znaczenie bogatsze niż w zwykłym użyciu. Podobnie rzecz ma się w dwu wersach z Audena — zwróćmy uwagę np. na znaczenie słowa „biały” w pierwszej linijce. W tej pracy będę musiał pominąć tego typu złożone przykłady.)

Uogólniając, o względnie prostej metaforze mówimy wówczas, gdy myślimy o zdaniu czy wyrażeniu, w którym p e w n e słowa użyte są metaforycznie, pozostałe zaś — niem metaforycznie. Wynikiem próby skonstruowania całego wypowiedzenia ze słów użytych przenośnie jest przysłowie, alegoria lub zagadka. Żadna wstępna analiza metafory nie obejmuje w pełni nawet tak szablonowego powiedzenia, jak: „w nocy wszystkie krowy są czarne”. A przypadki symbolizmu (w sensie, w jakim symbolem jest *Zamek* Kafki) wymagają szczególnego traktowania.

2

„Przewodniczący przebrnął przez dyskusję”. Nazywając to zdanie przykładem metafory, zakładamy, że przynajmniej jedno słowo („przebrnął”) jest użyte metaforycznie, a choć jedno — literalnie. Nazwijmy słowo „przebrnął” *źródłem* [focus] metafory, a pozostałą część zdania, w którym się ono pojawia — *ramą* [frame]. (Czy teraz m y używamy metafor — i do tego mieszanych? Czy ma to jakieś znaczenie?) Trzeba też przyjrzeć się pojęciu „przenośne użycie” źródła metafory. Warto by m. in. zrozumieć, jak to się dzieje, że obecność jednej ramy zapewnia metaforyczne użycie słowa, natomiast inna, użyta z tym samym wyrazem — na to nie pozwala.

Jeśli zdanie o zachowaniu przewodniczącego przetłumaczylibyśmy dokładnie na język obcy, na który można je przełożyć, chcielibyśmy oczywiście twierdzić, że przekład jest *i d e n t y c z n ą* metaforą. Nazywając jakieś wypowiedzenie metaforą, mówi się coś o jego *z n a c z e n i u*, a nie o ortografii, modelu fonetycznym czy formie gramatycznej¹. (Używając dobrze znanego rozróżnienia, metaforę należy umieścić w przedziale

¹ Każdej części mowy można użyć metaforycznie (choć w przypadku spójników rezultat byłby nieciekaw i jałowy); źródło metaforyczne może być zawarte w każdym rodzaju wyrażenia słownego.

„semantycznym”, a nie „syntaktycznym” — ani też w obrębie fizycznych badań nad językiem.)

Przypuśćmy, że ktoś powiada: „Lubię regularnie przeorywać moje wspomnienia”². Czy powiemy, że używa on tej samej metafory, co w przykładzie już omówionym, czy też nie? Odpowiedź będzie zależała od stopnia podobieństwa, jaki jesteśmy gotowi uznać porównując te dwie „ramy” („źródło” jest w obu wypadkach to samo). Tu i tam różnice między ramami wytworzą pewne odmienności we współgraniu³ źródła i ramy. Uznanie różnic za dostatecznie wyraźne, by mówić o dwu metaforach, jest sprawą decyzji arbitralnej. „Metafora” jest w najlepszym razie słowem niesprecyzowanym i musimy być ostrożni w imputowaniu jej reguł bardziej precyzyjnego stosowania, niż to bywa w praktyce.

Dotychczas traktowałem „metaforę” jako nazwę dla pewnych wyrażeń, nie zwracając uwagi ani na moment, w jakim się ich używa, ani też na myśli, czyny, uczucia i intencje mówiącego w takich wypadkach. Jest to z pewnością do przyjęcia w niektórych przypadkach. Wiemy, że nazwanie człowieka „kloaką” jest użyciem metafory i nie musimy wiedzieć, kto używa tej metafory, z jakiej okazji czy jaka przyświeca mu intencja. Reguły języka mówią, iż pewne wyrażenia trzeba zaliczyć do metafor; a mówiący nic na to nie poradzi, tak samo, jak nie może wydać rozporządzenia, że „krowa” znaczy to samo, co „owca”. Mimo wszystko musimy przyznać, że reguły przyjęte w języku pozostawiają szeroką swobodę dla inicjatywy i pomysłowości jednostki. Istnieje nieskończenie wiele kontekstów (licząc wszystkie interesujące), w których znaczenie wyrażenia metaforycznego trzeba odgadywać z intencji (i innych wskaźników) mówiącego, bo szerokie reguły standartowego użycia są zbyt ogólne, by służyły dostateczną w tej mierze informacją. Gdy Churchill w swoim słynnym zdaniu nazwał Mussoliniego „to naczynie” [*that utensil*], ton głosu, kontekst słowny, sytuacja historyczna pomogły uchwycić, o jaką metaforę chodziło. (Tak tu, jak wszędzie indziej, trudno sobie wyobrazić, by zwrot „to naczynie” mógł być zastosowany do człowieka inaczej niż zniewaga. Jak zawsze, tak i tym razem, ogólne reguły języka wzbraniają mówiącemu użyć wyrażenia tak, jak by mu to dogadzało.) Widzimy z tego przykładu, choć jeszcze nieskomplikowanego, że rozpoznanie i interpretacja metafory może wymagać zwrócenia uwagi na szczególne okoliczności wypowiedzenia jej.

² [„*Plow through*” występujące w zdaniu „*Chairman plowed through the discussion*” („Przewodniczący przebrnął przez dyskusję”) znaczy ‘przebrnąć’, natomiast samo „*plow*” („*I like to plow my memories regularly*”) ma podstawowe znaczenie ‘orać, uprawiać’.]

³ Używam tu języka interakcyjnej teorii metafory, która zostanie omówiona niżej.

Warto też mocno podkreślić, że nie istnieją żadne reguły, które regulowałyby stopień nacisku czy wagę przywiązywaną do konkretnego użycia jakiegoś wyrażenia. Aby poznać, o czym myśli stosujący metaforę, musimy wiedzieć, jak poważnie traktuje jej źródło. (Czy zadowala się po prostu znalezieniem byle jakiego synonimu, czy może chce posłużyć się tylko tym słowem? Czy mamy to słowo potraktować lekko, zwracając uwagę jedynie na najbardziej oczywiste implikacje — czy powinny przykuć naszą uwagę asocjacje mniej wyraziste?) W przemówieniu mamy wskaźniki w postaci emfazy lub frazowania. W tekście pisanym lub drukowanym brak nawet tych podstawowych elementów pomocniczych. A jednak nawet ta nieco nieuchwytna uwaga (prawdopodobnej lub rozpoznanej)⁴ metafory ma wielkie znaczenie praktyczne w egzegezie.

Weźmy przykład z filozofii: w określonej ramie metaforyczny sens wyrażenia „forma logiczna” będzie zależał od tego, w jakim stopniu mówiący uświadamia sobie możliwość analogii między aksjomatem i innymi rzeczami (jak waza, obłok, bitwa, żart), o których również mówi się, iż posiadają „formę”. Pojawienie się jej w umyśle czytelnika jest jeszcze bardziej zależne od życzenia piszącego; oraz od tego, w jakiej mierze ta prawdopodobna analogia warunkuje jego myśl. Nie powinniśmy oczekiwać, że „reguły języka” będą bardzo pomocne w takich badaniach. („Metafora” ma też odcień znaczeniowy przynależny do „pragmatyki” raczej niż do „semantyki” — i on być może najbardziej zasługuje na uwagę.)

3

Spróbujmy dać najprostszy możliwy równoważnik znaczeniowy zdania: „Przewodniczący przebrnął przez dyskusję”, by zobaczyć, jak bardzo jest to absorbujące. Komentarz (dla myślących zbyt literalnie, by pojąć oryginał) mógłby wyglądać następująco: Twórca omawianego zdania pragnie powiedzieć coś o przewodniczącym i jego zachowaniu podczas zebrania. Zamiast mówić wyraźnie czy prosto, że przewodniczący doraźnie polemizował z zastrzeżeniami lub bezlitośnie poskramiał niedociągnięcia czy coś w tym rodzaju, mówca użył słowa („przebrnął”), które — ściśle biorąc — znaczy coś innego. Wszakże słuchacz inteligentny może łatwo domyślić się, co miał na myśli mówiący⁵.

Wyrażenie metaforyczne (nazwijmy je „*M*”) uważa się za substytut wyrażenia literalnego (nazwijmy je „*L*”), które, użyte, mogłoby wyrazić to samo znaczenie. W tej koncepcji sens *M* w postaci metaforycznej jest

⁴ Pragnę, by te słowa czytano z możliwie najmniejszym naciskiem.

⁵ Zwróćmy uwagę, jak w tej parafrазie pokazują się implikacje błędu autora metafory. Sugeruje się dość wyraźnie, że powinien on zdecydować się, co rzeczywiście chce powiedzieć; metaforę przedstawiono jako sposób niejasnego interpretowania.

po prostu literalnym znaczeniem *L*. Przemyca się tu opinie, że metaforyczne użycie wyrażenia polega na stosowaniu go w innym niż jego właściwy czy normalny sens, w kontekście, który gwarantuje odkrycie tego sensu i odpowiednie przekształcenia. (Racje usprawiedliwiające tak dziwny zabieg omówimy później.)

Każdą teorię, która głosi, że wyrażenie metaforyczne zostaje użyte w miejsce równoważnego wyrażenia literalnego, będę nazywał substytucyjną teorią metafory. (Tą etykietką chciałbym opatrzyć każdą taką analizę, która zdanie z wyrażeniem metaforycznym uważa za zastępstwo pewnego zestawu zdań literalnych.) Większość uczonych (zwykle krytyków literackich lub piszących traktaty o retoryce), którzy mają coś do powiedzenia o metaforze, przyjmuje jeszcze dzisiaj tę czy inną postać teorii substytucyjnej. Weźmy kilka przykładów: Whately definiuje metaforę jako „słowo, które zastępuje inne na podstawie podobieństwa czy analogii znaczeniowej”⁶. Niewiele (przechodząc do współczesności) odbiega od tego hasło w *The Oxford Dictionary*:

Metafora: figura językowa, w której nazwę lub termin opisujący przenosi się z jednego przedmiotu na drugi, analogiczny do pierwotnego nosiciela tej nazwy; przykładem: wyrażenia metaforyczne⁷.

Pogląd reprezentowany w tych definicjach jest tak silnie zakorzeniony, że uczony, który ostatnio próbował formułować odmienną, bardziej przemyślaną koncepcję metafory, uległ staremu sposobowi myślenia definiując metaforę jako „mówienie jednej rzeczy, gdy myśli się o innej”⁸.

Zgodnie z teorią substytucyjną źródło metafory, czyli słowo, które w literalnej ramie wyróżnia się użyciem metaforycznym, stosujemy do przekazania znaczenia wyrażalnego literalnie. *M* zastępuje autor *L*; po-

⁶ R. Whately, *Elements of Rhetoric*. Wyd. 7, zmienione. London 1846, s. 280.

⁷ Pod „Figura” znajdujemy: „Każda odmienna postać wyrażenia odbiegająca od zwykłego ułożenia czy użycia słów, stosowana dla uzyskania piękna, odmienności czy siły kompozycji, np. aposjopeza, hiperbola, metafora itd.” Gdyby traktować to ściśle, doszlibyśmy do wniosku, że przeniesienie słowa dokonane nie dla uzyskania „piękna, odmienności czy siły” musi być nieudanym egzemplarzem metafory. A może „odmienność” obejmuje każde przeniesienie? Warto zauważyć, że definicja OED [*Oxford English Dictionary*] absolutnie nie jest doskonalsza od definicji Whately’a. Tam, gdzie on mówi o „słowie zastępowanym”, OED stosuje określenie „nazwa” lub „termin opisowy”. O ile chce się tu ograniczyć metafory do rzeczowników (i przymiotników?), to jest to wyraźny błąd. Jeśli nie, to co mamy rozumieć przez „termin opisowy”? Dlaczego też ograniczono do samej tylko „analogii” Whately’owskie „podobieństwo lub analogię”?

⁸ O. Barfield, *Poetic Diction and Legal Fiction*. W zbiorze: *Essays Presented to Charles Williams*. Oxford 1947, s. 106—127. Definicja metafory pojawia się na s. 111 i traktuje się ją jako specjalny przypadek tego, co Barfield nazywa „*tarning*”. Zresztą cały esej zasługuje na przeczytanie. [Przez „*tarning*” (od niem. „*Tarnung*”) rozumie Barfield „powiedzenie jednego słowa w znaczeniu drugiego”, jak to bywa w żargonach, zwłaszcza środowisk przestępczych.]

sługując się literalnym sensem *M* jako tropem prowadzącym do zamierzonego znaczenia literalnego *L*, czytelnik musi odwrócić substytucję. Zrozumienie metafory przypomina poniekąd odcyfrowanie kodu czy rozwikłanie zagadki.

Jeśli pragniemy, by ta teoria wyjaśniła nam, po co autor każe czytelnikowi rozwiązywać łamigłówkę, otrzymamy dwa rodzaje wyjaśnień. Po pierwsze, może nie być w danym języku literalnego ekwiwalentu *L*. Matematycy mówią o „nodze” [*leg*]⁹ kąta, bo nie było innego poręcznego literalnego wyrażenia na określenie linii odgraniczającej; mówimy „wiśniowe wargi”, bo nie mamy innego, nawet mniej wygodnego słowa, które by informowało, jakie są wargi. Metafora wypełnia luki literalnego słownika (albo przynajmniej dostarcza potrzebnych poręcznych skrótów). Jest ona wówczas odmianą katachrezy, którą określiłbym jako użycie słowa w nowym znaczeniu w celu zlikwidowania dziury w słowniku; katachreza jest nałożeniem nowych znaczeń na stare słowa¹⁰. Jeśli jednak katachreza zaspokoi podstawowe potrzeby, nowo wprowadzone znaczenie staje się częścią znaczenia literalnego. „Pomarańczowy” być może był początkowo katachrezą w zastosowaniu do koloru; obecnie słowo jest tak samo odpowiednie dla koloru (niemetaforyczne), jak dla owocu. Krzywe „na styku”¹¹ nie całują się długo, lecz szybko wracają do matematycznego i bardziej prozaicznego kontaktu. Podobnie z innymi przypadkami. Taki to już los katachrezy, że umiera, gdy jest udana.

Są jednak metafory, gdzie nie mają zastosowania cnoty przypisywane katachrezie, ponieważ istnieje łatwo dostępny i krótki ekwiwalent literalny. Tak więc nieco niefortunny przykład¹² „Ryszard jest lwem”, z nudnym uporem ciągle jeszcze analizowany, miałby posiadać znaczenie literalne identyczne ze znaczeniem zdania „Ryszard jest dzielny”¹³. Tu nie zakłada się, że metafora wzbogaca słownik.

⁹ [W języku polskim mówimy o „boku” kąta.]

¹⁰ OED definiuje katachrezę jako: „Niewłaściwe użycie słowa; zastosowanie terminu do rzeczy, której on rzeczywiście nie denotuje; nadużycie lub wypaczenie tropu czy metafory”. Pragnę wykluczyć sugestie pejoratywne. Nie ma żadnego wypaczenia czy nadużycia w naginaniu starych słów do nowej sytuacji. Katachreza jest jedynie rzucającym się w oczy przykładem przeobrażenia znaczeń, co ciągle ma miejsce w każdym żywym języku.

¹¹ [„Osculate” ma dwa znaczenia: ‘stykać się’ i żartobliwe ‘całować się’. Stąd nieprzetłumaczalna gra słów.]

¹² Czy można sobie dzisiaj wyobrazić, że ktoś mówi to poważnie? Wydaje mi się to nielatywne. Gdy jednak brak autentycznego kontekstu, wówczas każda analiza może wydawać się słaba, oczywista i jałowa.

¹³ Pełne omówienie tego przykładu, uzupełnione diagramami, można znaleźć w: G. Stern, *Meaning and Change of Meaning*. „Goteborgs Hogskolas Arsskrift” 38 (1932), cz. 1, s. 300 n. Stern próbuje pokazać, jak kontekst pomaga czytelnikowi wybierać z konotacji „lwa” atrybuty (dzielności), które stosują się do Ryszarda człowieka. Broni on pewnej odmiany teorii substytucyjnej.

Gdy nie daje się odgrzebać katachrezy, doszukujemy się stylistycznych racji tworzenia pośredniego wyrażenia metaforycznego. Mówi się nam, że wyrażenie metaforyczne (użyte literalnie) może odsyłać do przedmiotów bardziej konkretnych niż ekwiwalent literalny; zakłada się też przyjemność czytelnika (przyjemność odwrócenia myśli od Ryszarda do nieszczęsnego lwa). Czytelnik bawi się w rozwiązywanie problemu albo rozkoszuje się umiejętnościami autora w częściowym odsłanianiu, częściowym ukrywaniu znaczenia. Zdarza się, że metafora jest wstrząsem „mildej niespodzianki” itd. Zasada, za jaką ukrywają się te „wyjaśnienia”, brzmi: gdy wątpisz o jakiejś osobliwości języka, przypisz jej istnienie przyjemności, jaką daje czytelnikowi. Jej podstawową zaletą jest zastosowanie, gdy brak innego uzasadnienia¹⁴.

Niezależnie od wartości tych spekulacji na temat czytelniczej reakcji zgodnie uznają one metaforę za o z d o b ę. Celem metafory jest bawić lub odwracać uwagę, z wyjątkiem przypadków, gdzie jest ona katachrezą zapobiegającą chwilowej słabości języka literalnego. Ta teoria zawsze widzi w użyciu przenośni odchylenie od „czystego i naprawdę odpowiedniego stylu” (Whately)¹⁵. Jeśli więc filozofowie pragną trudnić się czymś więcej niż robieniem przyjemności czytelnikowi, metafory nie powinny zajmować ważnego miejsca w ich rozważaniach.

4

Teoria głosząca, że znaczenie wyrażenia metaforycznego jest osobliwym przekształceniem zwykłego sensu literalnego, jest specjalnym przypadkiem ogólnej teorii języka „zmetaforyzowanego”. Według niej każda

¹⁴ Arystoteles przypisuje użyciu metafory przyjemność uczenia się; Cicero uzasadnia upodobanie w niej zadowoleniem z pomysłowości autora w omijaniu tego, co się bezpośrednio narzuca, lub w żywym przedstawianiu głównej myśli. Dalsze informacje na temat rozmaitych poglądów tradycyjnych zob. w: E. M. Cope, *An Introduction to Aristotle's Rhetoric*. London 1867 (ks. 3, appendix B, cz. 2: *On Metaphor*).

¹⁵ Stern (*op. cit.*, s. 296) powiada więc o wszystkich figurach retorycznych, że „są tak pomyślane, by służyły funkcjom ekspresywnym i celowym mowy lepiej niż »wypowiedzenie czyste«”. Metafora dokonuje uwypuklenia („*Steigerung*”) przedmiotu, ale czynniki decydujące o stosowaniu jej „to funkcje ekspresywne i efektywne (celowe) mowy, nie zaś — symboliczne i komunikacyjne” (s. 290). Znaczy to, że metafory mogą służyć okazywaniu uczuć albo usposabiać do pewnego rodzaju działania czy odczuwania — ale nie jest dla nich charakterystyczne mówienie czegoś.

figura retoryczna, w której dokonuje się zmiana semantyczna (a nie jedynie syntaktyczna, np. inwersja), polega na przekształceniu znaczenia literalnego. Autor podaje nie znaczenie „z”, ale jego funkcję $f(z)$; zadaniem czytelnika jest zastosować funkcję odwrotną f^{-1} , by otrzymać $f^{-1}(f(z))$, czyli z, prawdziwe znaczenie. Stosując różne funkcje, otrzymujemy odmienne tropy. W ironii stosuje autor przeciwieństwo tego, co ma na myśli; w hiperboli wyolbrzymia swoją myśl itd.

Jaką typową funkcję przekształcającą spotykamy w metaforze? Odpowiedź brzmi: jest nią analogia [*analogy*], i podobieństwo [*similarity*]. „Z” jest zarówno podobne jak analogiczne w znaczeniu do swego ekwiwalentu literalnego L. Gdy już uda się czytelnikowi odkryć podłoże zamierzonej analogii lub porównania (z pomocą ramy albo wskazówek pochodzących z kontekstu), może on ponownie prześledzić myśl autora, dochodząc do prawdziwego znaczenia literalnego (sensu L).

Jeśli spotkamy się z teorią, że metafora to ukazanie ukrytej analogii lub podobieństwa, to będę ją nazywał porównaniową teorią metafory. Gdy Schopenhauer nazywał dowód geometryczny pułapką na myszy, to według tej teorii mówił (choć nie wprost): „Dowód geometryczny jest podobny do pułapki na myszy, bo jak ona daje zwodniczą nagrodę, wabi ofiarę stopniowo, przynosi niemiłą niespodziankę itd.” Teoria ta głosi, że metafora jest zgęszczonym lub skróconym [*elliptical*] porównaniem. Jest ona odmianą „teorii substytucyjnej”. Rozpowszechnia przecież pogląd, że wypowiedzenie metaforyczne można zastąpić równoważnym porównaniem literalnym.

Whately powiada: „Porównanie można uważać za różne formalnie od metafory; podobieństwo zawarte w metaforze *implicite* jest w przypadku pierwszym wypowiedziane”¹⁶. Bain stwierdza, że „metafora jest porównaniem zawierającym się w samym użyciu terminu”, i dodaje: „Właściwości metafory — korzyści z niej płynących, jej niebezpieczeństw i możliwości nadużycia, skłonni jesteśmy szukać w przypadku skrępowania jakimś słowem albo zwrotem”¹⁷. Teoria metafory jako ścięsnionego porównania jest ciągle bardzo popularna.

¹⁶ Whately, *op. cit.* Usiłuje on rozróżnić między „Podobieństwem tzw. ścisłym, tj. bezpośrednim podobieństwem między przedmiotami (gdy mówimy »*table land*« [płaskowyż] czy wielkie fale porównujemy do gór)” oraz „Analogią, która jest podobieństwem stosunków — podobieństwem relacji łączących z innymi przedmiotami; gdy np. mówimy o »świeśle rozumu« lub o »objawieniu«; gdy porównujemy rannego i uwięzionego wojownika do osiadłego na mieliźnie statku”.

¹⁷ A. Bain, *English Composition and Rhetoric*. Wyd. rozszerzone, London 1887, s. 159.

Główną różnicę między teorią substytucyjną (w postaci rozpatrywanej wyżej) i specjalną jej odmianą, którą nazwałem teorią porównaniową, można ukazać na tym banalnym zdaniu „Ryszard jest lwem”. Według pierwszej znaczy ono w przybliżeniu „Ryszard jest dzielny”, według drugiej — „Ryszard jest jak lew (w byciu dzielnym)”; słowa w nawiasie rozumie się, ale się ich nie wypowiada. Obie parafrazy traktują wyrażenie metaforyczne jako ekwiwalent innego — literalnego. W teorii porównaniowej interpretacja wyrażenia pierwotnego jest bogatsza, bo obejmuje i lwy, i Ryszarda¹⁸.

Za główny mankament teorii porównaniowej uważa się mglistość, która graniczy z pustosłowiem. Zakłada się, że mamy zgadywać, jakim sposobem pewne wyrażenie (M) użyte metaforycznie zastępuje pewne wyrażenie literalne (L), będące bliskim synonimem: odpowiada się, że M zastępuje to, co jest podobne do desygnatu L . Co to wszystko znaczy? Jesteśmy skłonni sądzić, że podobieństwa są „dane obiektywnie”, że na formalne pytanie: „Czy A jest bardziej podobne do B niż do C pod względem P ?”, można dać określoną i z góry wiadomą odpowiedź. Gdyby tak było, porównaniami rządziłyby tak samo ścisłe reguły, jak językiem fizyki. Zawsze przyjmuje się jakiś stopień podobieństwa i nawet prawdziwe „obiektywne” pytanie nie musi mieć formy: „Czy A jest bardziej podobne do B niż do C w skali P ?” Im bardziej zbliżamy się do takiej formy, tym szybciej wypowiedzenia metaforyczne tracą swą naturalną skuteczność. Metafory są nam potrzebne wówczas, gdy nie wchodzi w grę dokładność wypowiedzi naukowej. Wypowiedzenie metaforyczne nie jest surogatem formalnego porównania ani innego wypowiedzenia literalnego, bo posiada własną wartość i możliwości. Powiadamy często „ X jest M ”, ewokując niektóre związki M z L (czy raczej z niekończącym się ciągiem $L_1, L_2, L_3...$) wówczas, gdy trudno byłoby nam skonstruować metaforę przez odnalezienie dosłownych podobieństw między M i L . W tych przypadkach sensowniej byłoby mówić, że metafora podobieństwa stwarza, a nie, że tylko formułuje już istniejące¹⁹.

¹⁸ Teoria porównaniowa wywodzi się prawdopodobnie z krótkiego stwierdzenia w *Poetyce* Arystotelesa [*Trzy poetyki klasyczne*. Arystoteles — Horacy — Pseudo-Longinus. Przełożył, wstępem i objaśnieniami opatrzył T. Sinko. Wyd. 2, zmienione. Wrocław 1951, s. 44. BN II, 57]: „Metafora (przenośnia) polega na przeniesieniu na imię obcego znaczenia, na rodzaj z gatunku, na gatunek z rodzaju, na jeden gatunek z drugiego, lub na przeniesieniu na podstawie pewnej proporcji”. Nie ma tu miejsca na takie omówienie rozważań Arystotelesa, na jakie zasługuje jego precyzyjna myśl. O wartościach koncepcji Arystotelesa można przeczytać w książce S. J. Browna *The World of Imagery* (London 1927, szczególnie s. 67 n.).

¹⁹ Przy gruntownym badaniu teorii porównaniowej trzeba by powiedzieć znacznie więcej. Ciekawa byłaby analiza przykładów przeciwnych, gdy porównanie formalne lepiej pasuje niż metafora. Porównanie to często wstęp do

Przejdę teraz do analizy tego, co będę nazywał interakcyjną teorią metafory. Jest ona wolna od głównych wad dwu poprzednich oraz wnosi nowe ważne wiadomości o stosowaniu i ograniczeniach metafory²⁰.

Zacznijmy od następującego stwierdzenia:

W najprostszym sformułowaniu metaforę spotykamy wówczas, gdy współdziałają dwie myśli dotyczące rzeczy różnych, opierając się na pojedynczym słowie lub zwrocie, a ich znaczenie jest owocem tego współdziałania²¹.

Stosując propozycje Richardsa do zdania „Biedni są Murzynami Europy” możemy się bliżej zorientować, o co chodzi. Teoria substytucyjna powie nam w najlepszym razie, że powiedziano coś pośrednio o europejskich biednych. (Ale co? Że są uciskaną klasą, hańbą dla głoszonych ideałów społecznych, że ubóstwo jest odziedziczone i nie daje się zmazać?) Teoria porównaniowa wyjaśni, że epigram porównuje biednych i Murzynów. Richards natomiast będzie dowodził, że „myśli” o biednych Europejczykach i Murzynach amerykańskich „działają razem”, „współdziałają”, wytwarzając w efekcie nowe znaczenie.

Myślę, że to po prostu znaczy, iż w naszym kontekście otrzyma je słowo „Murzyni”, że nie jest ono ani znaczeniem literalnym tego wyrazu, ani sensem, jaki mógłby mieć każdy inny dosłowny substytut. Nowy kontekst (w mojej terminologii „rama” metafory) powoduje rozciągnięcie znaczenia na słowo skupiające [focal]. Zdaniem Richardsa do funkcjonowania

wyraźnego ukazania podłoża podobieństw, o ile nie oczekujemy, że wyjaśni je metafora. (Por. różnicę między porównaniem twarzy człowieka z pyskiem wilka przez wyszukanie elementów podobieństwa a widzeniem twarzy ludzkiej jako wilczej.) Z pewnością jednak linia dzieląca niektóre metafory i niektóre porównania jest niekiedy nieostra.

²⁰ Najlepszym źródłem są tu pisma I. A. Richardsa, szczególnie rozdział 5 (*Metaphor*) i 6 (*Command of Metaphor*) jego *The Philosophy of Rhetoric* (Oxford 1936). Mniej więcej taki sam jest zakres rozdziałów 7—8 jego książki *Interpretation in Teaching* (London 1938). Z dużą erudycją i umiejętnością występuje w obronie swojej „teorii integracyjnej” W. Bedell Stanford w książce *Greek Metaphor* (Oxford 1936, szczególnie s. 101 n.). Niestety, obaj autorzy mają trudności z określeniem pozycji, z jakiej występują. Ciekawym omówieniem teorii Richardsa jest rozdział 18 książki W. Empsona *The Structure of Complex Word* (London 1951).

²¹ Richards, *The Philosophy of Rhetoric*, s. 93. Richards stwierdza również, że metafora jest „zasadniczo pożyczką między myślami, współdziałaniem ich, ugodą między kontekstami” (s. 94). Wymaga, pisze dalej, dwu myśli, których „współpraca da znaczenie łączne” (s. 119).

metafory potrzebna jest czytelnicza świadomość tego faktu; jednocześnie musi dojść do głosu znaczenie stare i nowe ²².

Jak dokonuje się rozciągnięcie czy zmiana znaczenia? Richards wymienia najpierw „wspólne cechy charakterystyczne” obydwu określeń (biedni i Murzyni) będące „podłożem metafory” ²³; dzięki nim słowo czy wyrażenie użyte przenośnie konotuje tylko cechy wybrane spośród konotacji literalnych. Jest to jednak potknięcie w duchu starego sposobu myślenia, jaki usiłuje autor odrzucić ²⁴. Nieco prawdziwiej brzmi twierdzenie, że czytelnik musi „łączyć” dwie myśli ²⁵. W tym ostatnim tkwi cały sekret metafory. Mówiąc o „współdziałaniu” dwu myśli „działających razem” (albo o ich „wzajemnym oświeclaniu się” czy „współpracy”) używa się metafor podkreślających dynamikę czytelniczej reakcji na metaforę niezbanalizowaną. Nic nie stoi na przeszkodzie stosowaniu metafor (oczywiście dobrych), gdy się o nich mówi. Warto jednak używać kilku, żeby przypadkowo nie zwiódło nas piękne brzmienie naszej ulubionej.

Spróbujemy np. myśleć o metaforze jak o filtrze. Zanalizujmy wypowiedzenie „Człowiek jest wilkiem”. Można tu mówić o dwu przedmiotach — głównym: człowiek (albo — ludzie), i pomocniczym: wilk (albo — wilki). Nie przekaze się zamierzonego znaczenia tego zdania, o ile czytelnik nie będzie nic wiedział o wilkach. Czytający musi nie tyle pamiętać słownikowe znaczenie słowa „wilk”, nie tyle umieć używać tego słowa w znaczeniu literalnym, co powinien znać system banalnych skojarzeń, jak to będę nazywał. Wyobraźmy sobie przeciętnego człowieka i jego wiadomości na temat wilków; zasób jego wiedzy o tym przedmiocie będzie w przybliżeniu tym, co nazywam systemem banalnych skojarzeń dotyczących słowa „wilk”. Zakładam, że w danej kulturze sprawdzian wypadłby podobnie, bo nawet wybitny znawca przedmiotu wie, co „sądzi na ten temat tzw. człowiek z ulicy”. Z punktu widzenia specjalisty nasz system może zawierać półprawdy, błędy zasadnicze (np. zaliczanie wieloryba do ryb); dla efektywności metafory nie jest ważna prawdziwość banałów, ale łatwość i pewność odwołania się do nich. (Z tego powodu metafora odpowiednia w jednym środowisku w innym może wydać się niedorzeczna. Ludzie, którzy wilka kojarzą z reinkarnacją zmarłych, zinterpretują wypowiedzenie „Człowiek jest wilkiem” zupełnie inaczej, niż zakładam.)

²² Może dlatego stwierdził później Richards (*ibidem*, s. 127), że „mówienie o identyfikacji czy złączeniu, jakie miałyby powodować metafora, jest niemal zawsze błędne i szkodliwe”.

²³ *Ibidem*, s. 117.

²⁴ Richards próbuje zwykle głosić, że podobieństwo między tymi określeniami jest w najlepszym razie częścią podłoża współdziałania znaczeń w metaforze.

²⁵ *Ibidem*, s. 125.

Innymi słowy: literalnym użyciem słowa „wilk” rządzą pewne reguły syntaktyczne i semantyczne, których pogwałcenie powoduje nonsensy lub sprzeczności. Wspomniałem też, że literalne użycie słowa wymaga zwykle od mówiącego akceptacji przeciętnych wiadomości (obiegowych sądów) o wilkach, jakie posiadają członkowie danej wspólnoty językowej. Zaprzeczając tym popularnym opiniom (twierdząc np., że wilki są jaroszami, że łatwo je oswoić), stwarzamy paradoks i musimy się z tego usprawiedliwiać. Mówiąc o „wilku”, zwykle wyobrażamy sobie, że słowo to odsyła do czegoś dzikiego, mięsożernego, zdradzieckiego itd. Idea wilka jest elementem systemu idei i choć nie jest ostro odgraniczona, to została dostatecznie sprecyzowana, by umożliwić szczegółowe wyliczenie cech.

A zatem w efekcie (metaforycznego) nazwania człowieka „wilkiem” ewokujemy system banałów kojarzonych z wilkiem. Jeśli człowiek jest wilkiem, to poluje na inne zwierzęta, jest dziki, głodny, ciągle gdzieś walczy, coś rozgrzebuje itd. Każde z przyjętych tu stwierdzeń przenoszone jest na przedmiot główny (człowieka), zarówno w zwykłym jak niezwykłym sensie. Jest to zawsze choć do pewnego stopnia wykonalne. Słuchacz umiejący się dostosować, wspierany systemem implikacji „wilka” zbuduje odpowiedni system dotyczący przedmiotu głównego. Będzie on pozostawał poza systemem banałów łączonych z w y k ł e z literalnym użyciem słowa „człowiek”. System nowy jest determinowany wzorcem banałów towarzyszących literalnemu znaczeniu słowa „wilk”. Każdy ludzki rys, który bez nadmiernego naginania da się opisać w „wilczym języku”, zostanie uwydatniony, każdy niepodatny zostanie zepchnięty do tła. Pewne szczegóły „wilcza metafora” gasi, inne podkreśla — krótko mówiąc, o r g a n i z u j e obraz człowieka.

Załóżmy, że nocą spoglądam na niebo przez mocno zaciemniony kawałek szkła, na którym pozostawiono przejrzyste linie. Zobaczę jedynie te gwiazdy, które znajdują się na liniach tego improwizowanego ekranu; widziane gwiazdy łączy struktura ekranu. O metaforze możemy myśleć jako o takim ekranie, natomiast siatka linii na ekranie to system „banałnych skojarzeń” naszego słowa. Można powiedzieć, że przedmiot główny „widzimy poprzez” wypowiedzenie metaforyczne — że następuje „projekcja” przedmiotu głównego na płaszczyznę przedmiotu pomocniczego. (W ostatniej analogii system implikacji wyrażenia skupiającego winno określać „prawo projekcji”).

Weźmy inny przykład. Załóżmy, że mam opisać bitwę czerpiąc jak tylko można najwięcej ze słownika szachów. Ich terminologia determinuje system implikacji, który ma rzucić moim opisem bitwy. Narzucony słownik szachów spowoduje, że pewne aspekty bitwy będą podkreślone, inne zanikną, a wszystko będzie pomyślane tak, by jak najbardziej naginać różne aspekty opisu. Słownik szachów będzie filtrem i transformato-

rem; nie tylko selekcjonuje, ale również uwypukla te aspekty bitwy, które mogłyby być pominięte przez inny rodzaj przekazu. (Gwiazdy, które można dostrzec tylko przy pomocy teleskopu.)

Nie powinniśmy też pomijać zmian w postawie, jakie zwykle łączą się z użyciem języka metaforycznego. Wilk (na mocy konwencji) jest zjawiskiem nienawistnym i niepokojącym, zatem nazywając człowieka wilkiem zakładamy, że on również wzbudza nienawiść i niepokój (podsycając i wzmacniając przez to postawę dezaprobaty). Natomiast słownik szachów, zasadniczo stosowany w bardzo sztucznej sytuacji, wyklucza właściwie wyrażanie uczuć; opisanie bitwy jako partii szachów prowadzi już w samym założeniu — przez wybór języka — do wyłączenia wszelkich bardziej emocjonalnych aspektów działań wojennych. (Tego rodzaju produkty uboczne nierzadko pojawiają się w języku filozofii.)

Dość oczywistym zastrzeżeniem wobec zarysowanej „teorii interakcyjnej” jest fakt, że pewne „banalne skojarzenia” same cierpią na metaforyczną zmianę znaczenia, jaka dokonuje się w procesie przechodzenia od przedmiotu pomocniczego do głównego. Zaistniałe już tego typu zmiany prawie się nie tłumaczą w danym znaczeniu. Główną metaforę, można powiedzieć, rozdrobniono na grupkę metafor podporządkowanych, a więc otrzymane znaczenie jest albo ciągłym przybliżaniem się, albo niekończącym się oddalaniem.

Twierdzi się jednak, że nie wszystkie takie zmiany znaczenia w „skojarzeniach banalnych” trzeba uważać za przesunięcia metaforyczne. W wielu doszło jedynie do rozszerzenia sensu, ponieważ nie dostrzega się w nich uchwytne powiązania dwu systemów pojęć. Nie próbuję wyjaśniać, jak w ogóle odbywa się takie rozszerzenie czy przesunięcie, nie sądzę, by jakiś spoisty schemat pasował do wszystkich przypadków. (Łatwo mruczeć „analogia”, ale dokładniejsze badanie ukazuje liczne odmiany „podłoża” przesunięć znaczenia i kontekstu — a czasem nawet jego brak.)

Ale też nie mógłbym zaprzeczyć, iż metafora może zawierać wśród swoich implikacji pewną liczbę metafor podporządkowanych. Wydaje mi się natomiast, że do pewnego stopnia ograniczono ich emfazę, tj. mniejszy nacisk położono na ich implikacje. (Implikacje metafory przypominają alikwoty akordu muzycznego; przywiązywanie do nich zbyt wielkiej wagi porównać można z próbą nadania alikwotom tej głośności, jaką mają nuty główne — nie miałyby to sensu.) Zwykle metafory podstawowe i podporządkowane należą do tego samego pola językowego, wzmacniają więc ten sam system implikacji. I odwrotnie, gdy metafora główna jest rozwikłana, pojawienie się rzeczywiście nowych metafor stwarza ryzyko pomieszania myśli (por. zwyczajowy zakaz stosowania „metafor mieszanych”).

Wcześniejsze rozumienie metafory wymaga korekty, jeśli ma być rze-

czywiście poprawne. Odwoływanie się do „skojarzeń banalnych” dotyczy przypadków najbardziej pospolitych, gdzie autor po prostu posługuje się surowcem wiedzy (lub dezinformacji) przeciętnej, wspólnej czytelnikowi i twórcy. Pisarz może jednak ustanowić w wierszu lub dłuższym utworze prozaicznym nowy model implikacji literalnego używania wypowiedzi kluczowych, zanim jeszcze użyje ich jako nośników w metaforze. (Pisarz może w ogromnym stopniu wyciszyć niepożądane implikacje słowa „contract” [‘umowny, kontrakt, układ’] omawiając zamierzony sens jeszcze przed zbudowaniem teorii umowy społecznej. Przyrodnik znający naprawdę wilki może nam tak wiele o nich powiedzieć, że jego opis człowieka jako wilka będzie niezwykle odległy od typowego rozumienia tej figury słownej.) Podbudowaniu metafory może służyć zarówno specjalnie skonstruowany system implikacji jak też popularne banały; można je dopasowywać, nie muszą być wyrobem gotowym.

Upraszczając zagadnienie dowodząc, że system implikacji wyrażenia metaforycznego nie zostaje zmieniony przez wypowiedź metaforyczną. Rodzaj przewidywanego zastosowania pozwala określić charakter systemu, jaki się zastosuje (jak gwiazdy mogą częściowo determinować charakter ekranu, przez który na nie spoglądamy). Jeśli nazywając człowieka wilkiem stawiamy go w specjalnym świetle, nie powinniśmy zapominać, że również wilk staje się w tej sytuacji znacznie bardziej ludzki.

Mam nadzieję, że te komplikacje dadzą się dostosować do zarysu „teorii interakcyjnej”, jaką próbowałem przedstawić.

6

Tak często korzystałem z przykładów i ilustracji, że warto by wyraźnie ująć (tytułem podsumowania) zasadnicze rysy, jakie odróżniają zalecaną tutaj teorię „interakcyjną” od „substytucyjnej” i „porównaniowej”.

W przedstawionej przeze mnie postaci „teoria interakcyjna” sprowadza się do siedmiu następujących wymagań:

1) Wypowiedź metaforyczna ma dwa różne przedmioty: „główny” [*principal*] i „pomocniczy” [*subsidiary*] ²⁶.

2) Przedmioty te uważa się na ogół za „system rzeczy”, nie — „rzeczy”.

3) Metafora funkcjonuje nakładając na przedmiot główny system „implikacji skojarzeniowych” typowych dla przedmiotu pomocniczego.

²⁶ Sprawę tę podnoszono często, np. S. Johnson (cyt. za: Richards, jw., s. 93): „A jeśli o wyrażenie metaforyczne chodzi, to gdy odpowiednio stosowane, zapewnia wielką wykwinność stylu, bo daje dwie idee za jedną”.

4) Implikacje składają się z „truizmów” o przedmiocie pomocniczym, ale w odpowiednich przypadkach mogą składać się z implikacji pobocznych, ustalonych przez pisarza *ad hoc*.

5) Metafora selekcjonuje, uwypukla, wycisza i organizuje cechy przedmiotu głównego przystosowując do niego wypowiedzi odnoszące się zwykle do przedmiotu pomocniczego.

6) Tu wliczymy przesunięcie znaczeń słów należących do tej samej rodziny lub systemu co wyrażenie metaforyczne; niektóre z nich mogą stać się przekąźnikami metafory. (Jednakże czytać należałoby te podporządkowane metafory z mniejszym naciskiem.)

7) Konieczne przesunięcia znaczenia nie mają jakiegoś prostego „uzasadnienia”; podobnie nic szczególnego nie kryje się za tym, że jedna metafora jest udana, inna — nie.

Nietrudno dostrzec niezgodność punktu 1 z najprostszą postacią „teorii substytucyjnej”, a punktu 7 — z „teorią porównaniową”; wszystkie inne wskazują na nieadekwatność tej ostatniej.

Łatwo jednak o przesadę w akcentowaniu konfliktu istniejącego między tymi trzema teoriami. Gdybyśmy chcieli utrzymywać, że jedynie przykłady spełniające siedem wymienionych postulatów można uważać za prawowite metafory, to musielibyśmy zadowolić się bardzo małą ilością desygnatów tego słowa. Występowalibyśmy w obronie przekonującej definicji, a wszystkie metafory usiłowałibyśmy skomplikować²⁷. Takie odejście od aktualnego sposobu używania słowa „metafora” pozbawiłoby nas poręcznej etykiety dla egzemplarzy bardziej oklepanych. Do trywialnych przykładów lepiej przylegają teorie „substytucyjna” i „porównaniowa” aniżeli „interakcyjna”. Wyjście znajdzie się w zaklasyfikowaniu każdego przypadku do którejś z trzech teorii. Dla filozofii ma znaczenie tylko ta ostatnia.

Metafory substytucyjne i porównaniowe można zastąpić literalnymi przekładami (z wyjątkiem może katachrezy) — poświęcając wdzięk, żywość czy dowcip oryginału, bez szkody dla zawartości *p o z n a w c z e j*. Metafor interakcyjnych nie można wyczerpać w opisie. Ich funkcjonowanie wymaga od czytelnika wykorzystania systemu implikacji (systemu „banałów” — albo systemu specjalnie, doraźnie zbudowanego przez pisarza) jako środków selekcji, akcentowania i organizowania relacji pomiędzy różnymi polami. Jest to odrębna operacja intelektualna (choć bliska

²⁷ Mogę sympatyzować z dowodzeniem E m p s o n a (*op. cit.*, s. 333), że „termin ten (metafora) bardziej odpowiada temu, co mówiący sami odczuwają jako bogate, sugestywne czy przekonujące użycie słowa, aniżeli czemuś takiemu, jak *n o g a s t o l u*”. Istnieje też niebezpieczeństwo przeciwne: nadanie metaforze zbyt wielkiej wagi z samej definicji i przez to nadmiernego zawężenia teorii tego zjawiska.

przez podobieństwo do przeżyć towarzyszących uczeniu się), służącą do „wzmacniania” przedmiotu głównego — pomocniczym i wymagająca symultanicznego uświadomienia sobie ich obu, i nie daje się sprowadzić do porównania.

Zalóżmy, że spróbujemy wyrazić zawartość poznawczą metafory interakcyjnej w „języku prostym”. Może nam się udać przekazanie pewnej ilości właściwych relacji między dwoma przedmiotami (choć z uwagi na rozszerzenie znaczenia towarzyszącego przesunięciom w systemie implikacji przedmiotu towarzyszącego nie należy oczekiwać zbyt wiele od parafrazy literalnej). Ale zestaw wypowiedzi literalnych nie będzie miał tej samej siły informacyjnej i obrazującej co oryginał. Implikacje, zostawione najpierw decyzji czytelnika, wraz z przyjemnym uczuciem możliwości rozstrzygnięcia o pierwszeństwie, stopniu ważności, zostałyby teraz wypowiedziane, a więc potraktowane tak, jakby miały jednakową wagę. Parafraza literalna zawsze mówi za dużo — i ze źle rozłożonymi akcentami. Momentem, który chcę mocno uwypuklić, jest to, że straty dotyczą w naszym przypadku zawartości poznawczej; zasadniczą słabością parafrazy literalnej jest nie to, że może być męcząco rozwlekła albo nudnie oczywista (posiadać braki stylistyczne); będąc przekładem zawodzi, ponieważ nie może dać takiego wglądu, jaki daje metafora.

„Wyjaśnienie” czy analiza podstaw metafory, jeśli nie traktowane jako adekwatny substytut poznawczy oryginału, mogą być wyjątkowo wartościowe. Taki zabieg nie wyrządza świetnej metaforze większej krzywdy niż analiza struktury harmoniczej i melodycznej — dziełu muzycznemu. Nie ma wątpliwości, że metafory są niebezpieczne — może szczególnie w filozofii. Jednak zakaz ich stosowania byłby rozmyślnym i szkodliwym ograniczeniem możliwości badań ²⁸.

Przełożył Józef Japola

²⁸ (Uwaga o terminologii:) Czynniki konieczne do wyróżnienia w metaforach spełniających warunki teorii substytucyjnej czy porównaniowej to (1) słowo lub wyrażenie W , (2) zjawiające się w jakiejś werbalnej „ramie” R , w ten sposób, że (3) $R(W)$ jest badaną wypowiedzią metaforyczną; (4) znaczenie $z'(W)$, jakie W ma w $R(W)$, (5) które jest takie samo, jak znaczenie literalne $z(X)$, synonimu literalnego X . Wystarczający słowniczek techniczny to: „wyrażenie metaforyczne” (za W), „wypowiedź metaforyczna” (za $R(W)$), „znaczenie metaforyczne” (za z') oraz „znaczenie literalne” (za z).

Sytuację komplikuje się przy teorii interakcyjnej. Może się okazać niezbędne odniesienie do (6) przedmiotu głównego $R(W)$, powiedzmy: G (w przybliżeniu to, czego zdanie „rzeczywiście” dotyczy); (7) przedmiot pomocniczy P (to, o czym jest $R(W)$ czytana literalnie); odpowiedni system implikacji I związany z P ; i (9) wynikający system atrybutów A stwierdzony w G ; musimy przyjąć taką złożoność.

Richards proponuje stosowanie słów „tenor” [*tenor*] i „nośnik” [*vehicle*] do o ile zgadzamy się, że znaczenie *W* w otoczce *R* zakłada przekształcenie *I* w *A* przez użycie języka stosowanego do *G* zamiast do *P*.

dwóch „myśli”, które — według jego teorii — „działają razem” (na „dwie idee, jakie otrzymujemy w najprostszej metaforze” — *The Philosophy of Rhetoric*, s. 96; podkreślenie M. B.), i przekonuje, że „słowo »metafora« (rezerwujemy) dla całej podwójnej jednostki” (*ibidem*). Obraz dwu idei oddziałujących na siebie jest jednak tylko kłopotliwą fikcją. Znamienne, że Richards sam potknie się szybko, mówiąc o „tenorze” i „nośniku” jako o „rzeczach” (np. na s. 118). „Nośnik” Richardsa oscyluje między wyrażeniem metaforycznym (*W*), przedmiotem pomocniczym (*P*) i powiązaniem systemem implikacji (*I*). Mniej jasne jest, jak rozumie on „tenor”; czasem zastępuje nim przedmiot główny (*G*), czasem związane z nim implikacje (których wyżej nie oznaczałem), czasem wbrew własnym intencjom: znaczenie wynikające (albo, jak moglibyśmy powiedzieć, „pełną treść”) *W* w kontekście *R(W)*.

Zdaje się, że dopóki teoretycy różnią się między sobą tak znacznie, nie może być mowy o jednolitej terminologii.